

Hola-Ukruska dnia 15.VI.1946r.

Wypracowanie

207

n, t. „Przeżycia wojenne”

Pomnięk wiosenny świat nad polami i lasami.

W powietrzu wciąż było woń liści i traw młodych, złanych rosa, i świeżo w ciągu kilku dni takich poranków. Ludwie jak zwykle wychodzili do pracy,

aby przysposobić się na przyszły rok w żywoność.

Ja w ten czas wyszedłem na łakę i patrzyłem na świat, który zdawał mi się bardzo piękny. Wola-

li widać było las piękny i malowniczy i słychać było głosy różnych ptaków i zwierząt.

Okolno lasu widać było taki duży kawał, a ma-  
niej stado jeleni wystraszonych i uciekających.

Pomyślałem sobie, że to zwierza odprężamy ich przywitać i średtem w stronę domu. Wewsi

już mało ludzi było, bo przyszedł rokhar, żeby się usunąć do Chelma. Więc ludwie szybko po-

wracali i kto mógł co zabrać uciekali o lasu.

Ja się trochę pospieszyłem, bo już na mnie czeka-  
no. Wszystko się spieszyło, bo było słychać strzały, a

udałi można było zobaczyć mały ludzi u siemaj

248 odbiemy i tuman kuru. Dzej dialismy do lasu,  
a wlesie roli sie ziemy. Strach karidego ogar-  
nat bo nie myslano ozyiu. Haridy gospodarz  
zaera kopac okop, by umim sie ukryc. Na pol  
godziny czasu wseysey mieli okopy. Stonce sie  
miao ku zachodowi, gdyz farcie na Niem-  
cow zblizalo sie do nas. Wojaka niemieckie kataly  
obzar i stychac bylo warkot maszyn i samolo-  
tow. Krobilo sie ciemno. Gorey strach natredil  
na ludzi, bo bylo kilku zabitych i ranmych.  
Pociski sie wlaty ludzi i zwineta domowe  
zabijaly i ranily. W naszym okopie stychac  
bylo modlitwy i cichy placz. Haridy szukał  
bezpiecznego miejsca i nie mogł znalezi. Fe-  
rar wseysey kolali sie na wole Bozia. Aż na-  
gle runeta bomba. Harabiny marynowe  
i pociski padac nie ustawaly. Lampa z sa-  
molotu oswiscila duzy obzar. Stychac bylo  
placze i jeki ludzkie, a najczesciej rozkazy  
dowódcow. Ludzie z niecierpliwoscia czekali  
dnia, bo nie wiedzieli o krowach i koniach.  
I tak pomali pruxia noc, a nastapil

slenny poranek. Wseysey wyszli z okopow, aby  
sie rozprze co sie stalo, bo strazy ustaly, 249  
tylko stychac warkot marynow. Nagle ktos  
krzyknal, "Wojizstwo!" Gromady ludzi zjawi-  
ly sie w lesie nitajac sowietow, ktore tyli bru-  
pa z ukumow narobili. Ludzie zaereli szyko-  
wac sie do domu. Gwilt raden nie byli zabity  
nie teri raniony. Wracal narod polski zwyci-  
zko i wesolo do domow. Na polu zobaczyli-  
simy dym jessere z niedopalonej stodoly, ale  
nies stala cała. Na rozstajnych drogach  
widzielimy many sowietow, ktore dalej  
gnali nieprzyjaciela. I znnowe praca na  
rolu rozpruzeta sie gorzco, dni byly pogodne  
ranki i wieczory cpietkaly krajobran.

Paketa Gacec klasa VII.